Rok 22. Kraków dnia 4 Czerwca 1890 r. Nr. 11.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Będziemy Go mieli.

Już niedługo **Polska** nad Wisły wybrzeża
Gród Wieszcza przeniesie z obczyzny;
I pośród nas stanie ta Arka przymierza
I z oczu łza hołdu potoczy się świeża
I żywiej drgnie serce Ojczyzny.

I **Litwa** cichemi zaleje się łzami
W radości choć jeden dzień prześni,
Dzień, w którym pomiędzy Wawelu grobami
Grób **nowy** przybędzie i spocznie z Królami:
Ten wieczny, w Niej zrodzon **Król pieśni.**

Powróci ten **miljon co kochał miljony**
I cierpiał za miłość katusze,
Jeremiasz Narodu potężny, natchniony,
Powróci i będzie w Ojczyźnie swej czczony
Przez serca szlachetne i dusze.

A tobie cześć młodzi za myśl twą wspaniałą,
Niech **czyn** ją co prędzej uwieńczy;
Kraj cały pomoże ci siłą wtem całą
A nową i piękną okryje cię chwałą
Twa polskość i zapał młodzieńczy.

I tobie starszyzno należnem: czci słowo,
Bo w twoich szeregach są tacy,
Co w dniach swej młodości podnieśli **myśl ową,**
Która się **dziś** wpisze **w biblję** narodową,
By świadczyć, **że żyją** Polacy!

Więc święte popioły w tem **Matki ognisku**
Przyjmijmy i sercem i duszą,
I łączmy się **wszyscy** w braterskim uścisku;
Duch **Jego** przy takiem **cudownem** zjawisku
Wymodli, że Boga: łzy wzruszą. —

Djabeł.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Czytam w „Czasie“, że mnóstwo bardzo poważnych i znanych w kraju osób wystosowało pismo do marszałka krajowego, aby zwłoki Mickiewicza sprowadzono na Wawel i pochowano tamże kosztem kraju.

Czytałem całą litanją tych podpisów. Rzeczywiście są tam nazwiska osób i bogatych i dobrze urodzonych i ze stanowiskiem i uczeni i dziwi mię tylko, że żadnej z tych osób nie przyszło nigdy na myśl przez tyle lat od czasu śmierci Mickiewicza, żeby zwłoki jego sprowadzić do kraju. Dopiero teraz kiedy komitet złożony z młodzieży i poczciwego mieszczaństwa z szanownym p. Weiglem na czele, zebrał fundusz i przeprowadził rokowania i z rodziną ś. p. Adama i z kapitułą krakowską i załatwił wszystkie formalności, mężowie owi dopiero teraz sobie przypomnieli o Mickiewiczu i zaczynają na gwałt wołać, że trzeba sprowadzić zwłoki Mickiewicza i pochować je kosztem kraju. Kosztem kraju! Co to ma znaczyć?

Ze słów pisma, które opiewa, że skoro mniejsi chowani byli kosztem kraju, to i Mickiewiczowi to się należy — wnosićby trzeba, że tak jak na tamte pogrzeby owych mniejszych szły fundusze z kasy Wydziału, tak i tutaj będzie. Tymczasem w liście owym do marszałka jest dodatek, że i fundusze dotąd zebrane mają być na ten cel użyte. — A ponieważ tych pieniędzy jest przeszło pięć tysięcy — a koszta pogrzebu z pewnością tyle nie wyniosą w obec ofiarności i zapału ogółu; więc po co ta pompatyczna zapowiedź, że Mickiewicz pochowany będzie kosztem kraju.

Dla zrozumienia tej niejasnej zagadki dość przeczytać szereg nazwisk podpisanych na tym liście. Są tam między niemi tacy, którzy jak djabeł święconej wody bali się sprowadzenia zwłok Mickiewicza do kraju albo też życzyli sobie, żeby zwłoki te przewieść można cicho, nocą, w sekrecie, jak kontrabandę jaką, a całą uroczystość zamknąć w granicach kościelnego nabożeństwa, a skoro im się to nie udało, chcą teraz sprowadzić doniosłość tego faktu do minimum — i list ich przetłumaczony na język

prawdy brzmi: skoro już stało się to złe, niechże ono będzie jak najmniejsze, niech marszałek krajowy weźmie kierunek tej uroczystości w swoje ręće i poprowadzi ją tak, aby nam to nie popsuło reputacyi lojalności u władzy, — a w tym celu trzeba przedewszystkiem odebrać komitetowi dotychczasowemu fundusze, aby ubezwładnić jego działanie.

Słowem tym panom idzie o to, aby naród zanadto nieentuzyjazmował się podczas sprowadzenia zwłok Mickiewicza i zachowywał się jak podczas zwyczajnej kirchparady — streng podług befelu.

Z posiedzenia Akademii umiejętności.

Podczas uroczystego posiedzenia, gdy prezes Majer w odpowiedzi ministrowi Dunajewskiemu rzekł, że Akademia trzymała się zawsze zdala od politycznych stronnictw, jeden z portretów drgnął i poruszył się na ścianie. Był to podobno portret ks. Radziwiła panie kochanku. Różni, różnie objaśniają to zjawisko.

Prace Akademii.

Hr. Tarnowski wyliczając prace i zasługi Akademii, wspomniał także między czynnościami tejże i to, że kilku jej delegatów udało się raz na kolej! Jeżeli chodzenie na kolej liczy się także do prac Akademii, w takim razie ekspresi kolejowi powinniby nazywać się przynajmniej członkami korrespondentami, jeżeli nie członkami czynnymi tej instytucyi.

Sub secreto.

Na prywatnem posiedzeniu Akademii Umiejętności była ożywiona dyskusya, co robić z olbrzymiemi zapasami wydawnictw Akademii, których stosy zalegają wszystkie sale, bo ich nikt kupować nie chce. Naradzano się czy kupić nowy dom albo wynająć jakie składy na pomieszczenie tych ksiąg, czy też sprzedać je hurtownie na wagę. Za pierwszym wnioskiem byli autorowie ksiąg wydanych nakładem Akademii, za drugim wszyscy wyznawcy oszczędności. Jeden z członków postawił wniosek pośredni tj. aby nie kompromitować Akademii sprzedażą na funty — używać pewną nadliczbową część wydawnictw na ogrzewanie sal towarzystwa.

Omal że nie aresztowanie.

Dnia 29. maja w okolicy Grand hotelu zgromadziło się kilkunastu akademików. Organa władzy bezpieczeństwa zaniepokojone tem zbiegowiskiem zbliżyły się do grupy żywo rozmawiających akademików z zapytaniem, co są za jedni?

— My jesteśmy słuchacze wykładów profesora Bobrzyńskiego, dla którego właśnie bankiet się odbywa w Grand hotelu.

— No, ale czego panowie tu stoicie, na co czekacie.

— Chcielibyśmy bowiem poznać osobiście szanownego profesora i zobaczyć jak wygląda, bośmy go jeszcze w tym roku na katedrze nie mieli przyjemności widzieć.

Co kraj, to obyczaj.

Są kraje, gdzie dla biednych ludzi,
Gdy całe mienie swoje stracą,
Znajomi robią składki dla nich,
I tem obiady dla nich płacą.

A są znów takie dziwne kraje,
Gdzie, gdy kto awans, krzyż dostaje,
I ma na obiad reniów satis,
Dają mu wtedy obiad gratis.

W którym z tych krajów lepiej robią,
Niech czytelnik osądzić raczy —
Czy tam, gdzie dają tym, co biedni,
Czy tam, gdzie karmi się bogaczy.

Ogłoszenie księgarskie.

Nakładem Djabła wyjdzie niezadługo słownik wyrazów cudzoziemskich dla czytelników „Czasu“. — Ponieważ w piśmie tem coraz więcej pojawia się wyrazów obcych, których znaczenia przeciętny czytelnik zrozumieć nie może, przeto sądzimy że oddamy Czasowi i jego P. T. czytelnikom prawdziwą przysługę dając możność zrozumienia zapomocą naszego słownika tego volapüku dziennikarskiego.

Zmiana przysłowia.

Dawniej mówiono: kto smaruje ten jedzie — dziś zmieniono to przysłowie na inne: kto często jeździ, ten zawsze coś wyjeździ albo: kto często z domu wyrusza — dochodzi do kapelusza.

Czy to nie satyra?

Na wystawie paryskiej jest obraz przedstawiający jakąś Godivę, która aby obronić mieszkańców miasta od zbyt uciążliwego podatku, którym mąż jej, książę panujący chciał obłożyć miasto, zdecydowała się przejechać nago przez miasto, bo tylko pod tym warunkiem zgodził się książę na cofnięcie tego podatku, będąc przekonanym, że księżna jako arcywstydliwa niewiasta nie zgodzi się na to nigdy, aby się nago pokazywać miała.

Godiva jednak wbrew nadziejom księcia zgodziła się i on rad nie rad musiał uwolnić mieszkańców od podatku.

W obrazie tym dopatrują się niektórzy głębokiej allegoryi, tj. że wtedy można się spodziewać ulgi w podatkach, gdy narody dojdą do takiej nędzy, że ludzie po miastach nago spacerować będą.

LEKCJA LOGIKI.

Pytanie. Pan Męciński jest porządnym człowiekiem, zdolnym, pracowitym i zasłużonym Towarzystwu Wzaj Ubezpieczeń. P. Dembowski jest także zdolny, pracowity, porządny i zasłużony człowiek. Tylko p. Dembowski ma już jeden urząd, który mu wiele czasu zajmuje, bo jest prezesem Tow. Kredytowego i może nie będzie mógł podołać dwom takim zadaniom. Więc kogo wolicie mieć prezesem Rady nadzorczej? No? Dobrze — już się domyślam — pana... pana Mę... no. dobrze — pana...

— Pana Dembowskiego.

— Dla czego pana Dembowskiego?

— Bo jest prezesem Towarzystwa kredytowego — a my tak kredytu potrzebujemy w tych ciężkich czasach.

A propos nekrologów.

Wytłómacz mi ten fakt mój drogi:
Gdy czytam w Czasie nekrologi,
To w każdym ten sens odszuka,
Że znowu powstała świeża luka,
Co się zapełnić niczem nie da,
Że to dla kraju klęska, bieda.
A że co roku w owej kaście
Umiera hrabiów kilkanaście,
A każdy zostawia, jak głoszono
Lukę niczem nie zapełnioną.
Więc wasza Galicyja oto
Musi wyglądać jak rzeszoto.

Korzystny interes.

Ponieważ do udekorowania Zakładów kąpielowych, hrabiowie i książęta są niezbędnie potrzebni u nas w Galicji — i tylko kąpiele, które, na liście osób mogą zaprezentować kilka takich nazwisk mają renomę, przeto właściciel jednego z zakładów kąpielowych chcąc podnieść swój zakład zaprasza jednego lub kilku hrabiów do siebie, obiecując mieszkanie i kąpiele gratis, uwolnienie od taksy, a życie za połowę ceny. Oferty proszę przysyłać pod adresem: N. N. poste restante Kraków.

PO KWEŚCIE.

— „Panie z kwestą? — to się chwali
Na co? — jeźli spytać wolno?
Czy na kościół, co się wali,
Czy na biedną dziatwę szkolną.
Czy sierocie opuszczonej
Pomoc doraźną dać chcecie?
A może na Sącz spalony
Panie dzisiaj kwestujecie?
Chcecie może ulżyć nędzy
Braciom tym z pod strzech włościańskich?
„Gdzież tam — prosimy pieniędzy
„Dla murzynów afrykańskich.“

Tarnowianin.

POSTĘP.

Najprzód były miejsca kąpielowe bez doktorów i chorzy wyrwawszy się z pod skrzydeł opieki lekarskiej na kilka tygodni, w krótce w tych kąpielowych schroniskach przychodzili do zdrowia — w skutek czego niektóre z tych miejsc pozyskały nazwę cudownych wód. Potem na jeden zakład kąpielowy był jeden doktór a wtenczas już nie wszyscy chorzy powracali do domu zdrowi. Teraz w każdem takiem miejscu kąpielowem jest tylu doktorów, że robią formalne obławy na chorych — kubek w kubek jak po miastach większych, niektórzy adwokaci na klientów — lekarze na pacjentów i niektórzy aptekarze na recepty — a wszystko to z pomocą coraz bardziej rozmnażających się sfer faktorskich.

Zgraja owych dwunożnych pająków nie opłacających zwykle podatku nawet na kasę chorych — jeszcze dotąd nie rozłożyła swych sieci w takich miejscach kąpielowych — lecz jeżeli tak dalej pójdzie, to z czasem w kąpielach nawet bez tych pająków sami doktorowie będą tam polowali na chorych — bo więcej ich będzie niż owych ostatnich, od czego zachowaj nas Panie, Amen!

PROLOG
do narodowej epopei polskiej.

I.

Dziw to wielki, że Pan Bóg tak długo mię trzyma
Na tym świecie. Starszego nademnie już niema.
Zgarbiłem się we dwoje i skurczyłem cały,
Resztki włosów ze skroni mej powypadały,
Że jak gołe kolano świeci łysa czaszka...
Ale wieków czternaście przeżyć, to nie fraszka!
Aż się boję popatrzeć w przeszłość tak daleką,
Bo pamięć nie dopisze i wzrok pod powieką
Obwisłą od starości nie dojrzy tak snadnie,
A cudze serce prawdy nigdy nie odgadnie!
Ludzie patrzą się na mnie, jakby na straszydło,
O, bo dla nich twarz starca marą jest obrzydłą...
Ja wiem czego się boją! Nie mnie lecz pamięci,
Z której wykraść nie mogą, jakby z pod pieczęci
Wspomnienia starych grzechów. Wiedzą, że mogiła
Czasu — przeszłości jeszcze zupełnie nie skryła;
I że jest jeszcze starzec, co w piersiach ma siłę,
Rozburzyć tę wiekowych zapomnień mogiłę,
I synom, co na ojców trumnach siedzą dumni,
Powiedzieć: »Wy bez serca, o wy, nierozumni!
»Czyż myślicie, że przodków tryumfy i chwała
»Wam w spuściźnie za maskę fałszu pozostała?
»Że gdy się osłonicie blaskiem Ojców tarczy,
»Ich sławy aureola i dla was wystarczy?
»I że dziś plwać możecie na nasze świętości,
»I śmiać się z narodowych pomników wielkości?!«
Boję się — bobym chwycił za rękojeść szabli
I ciął na wszystkie strony, żeby ani djabli
Nie wstrzymali mię w pędzie? Siła moja słynie,
A krew gorąca w żyłach dotąd jeszcze płynie,
I burzy się, gdy trzeba! O i dziw to wielki,
Że z wiekiem nie zastygły resztek krwi kropelki,
Jak to u innych ludzi, co czuć zapomnieli,
Gdy nad łożem śmiertelnem Ojczyzny stanęli!
Ja wiekiem przewyższyłem cedry i libany,
Chodzę w dwoje zgarbiony, przecież nie złamany,
I czuję ból w mem sercu, gdy widzę, jak syny
Wydrwiwają szlachetne ojców swoich czyny —
Mchem starości me piersi już na wskroś przerosły.
Przecież coś mię w nich ściska, gdy widzę, jak [wzniosły
Wiek przeszłości zapada w zapomnień otchłanie,
Jak nawa rozbitego statku w oceanie!

Dziw to wielki, że Pan Bóg tak długo mię trzyma
Na tym świecie. Równego mi wiekiem już niema!
Rówieśnicy pomarli — i grobowe lochy
Chowają jak relikwie ich kości i prochy —
Ja jeden tylko żyję — lecz nie bez przyczyny,
I ja więc czekam z wielką nadzieją godziny,
W której jasna na niebo przyjdzie błyskawica,
I rozjaśni młodzieńczym rumieńcem me lica,
I zobaczę na ziemi rodzonej świt boży,
Jak człek nagle zbudzony, gdy oczy otworzy...
Wtedy pojdę na czele drużyny rodaków,
A na me przywitanie Warszawa i Kraków
Ustroi się w godowe szaty uroczyste:
Echo dzwonów popłynie w powietrze przejrzyste,
I hukiem głośnym zabrzmi od morza do morza,
Że już się okazała sprawiedliwość Boża.
Wtedy będę mógł umrzeć — o i umrę pewnie,
Bo cóż młodej Ojczyźnie po spróchniałem drewnie!
Dosyć będzie mi wiedzieć, że w szczęściu zostawię
Tych wszystkich, co służyli narodowej sprawie,
Że się zgody złączyli uściskiem serdecznym...
A sam w grobie szczęśliwy będę spał snem wie- [cznym!...

(C. d. n.)

Zenon Młot.

Podsłuchane.

1.

— Gdzie tak spieszysz?

— Idę do sali Towarzystwa ogniowego posłuchać sprawozdania prof. Bobrzyńskiego z jego czynności w Radzie państwa.

— Daj pokój, próżna strata czasu. Ja ci z góry powiem jak będzie. Prof. Bobrzyński udowodni, że Koło się znakomicie zasłużyło krajowi pod każdym względem. Wyborcy mu wyrażą swoje zadowolenie głośnemi oklaskami i finita la comedia. — Chodźmy lepiej do Hawełki.

2.

— Czy w istocie tak znakomite są te opisy „Expres-Orientem“ i „z Włoch do Aten“ jak „Czas“ pisze.?

— Byłyby — gdyby obaj ci podróżnicy obrali sobie swe drogi na Banialukę!

— Dla czego?

— Bo wtenczas banialuki, które się w ich opisach znajdują, byłyby nec plus ultra.

— Więc czemu „Czas“..

— Mój kochany nie wiesz to, że każda liszka swój ogon chwali — a to są dwa grube ogony redakcyi.

3.

— Byłeś na Zgromadzeniu Towarzystwa upiększenia miasta?

— Byłem.

— No, cóżeś się dowiedział. Co Towarzystwo zrobiło?

— Tego nie wiem, bo tam o tem mow nie było, tylko się mówiło o tem. co to warzystwo zrobi i za to komitet sute otrzymał oklaski.

— Jak widzę — płacicie z góry oklaskami.

— To tak dla zachęty.

Ten powiat znasz?

Ten powiat znasz:
Gdzie tam nad Wisły brzegiem
Dobrodziej nasz
Skupuje wsie szeregiem?
Kennst di?... ten kraj?
Gdzie pośród wielkiej **wrzawy**
Kanarek siadł —
I śpiewa dla zabawy:
„Tu o tu — moja Saluś droga,
Tu jest nasz raj — tu Galileja błoga“!

Ten powiat znasz:
Gdzie każden „szlagon“ śpiewa:
„Mój żydku — daj“!
Jak nie dać — to się gniewa...
Kennst di — ten kraj?
Gdzie Wisła razem z Sanem
Śpiewają dziś:
Och — Rachmiel u nas panem!
Tu o tu — o moja dziatwo droga,
Tu jest nasz raj — tu Galileja błoga.

Ten powiat znasz:
Gdzie powiatowa Rada
Prezesa ma
Co za czosnkiem przepada?
Kanarek tam,
Tak śpiewa swymi usty:
„Prezes — wie gejc?
Wus tit die Bałabusty?“
Tu o tu — o moja Saluś droga,
Tu jest nasz raj — tu Galileja błoga.

Ten powiat znasz:
Gdzie w Radzie same kwasy?
Sekretarz tam —
Gminne sprzedaje lasy?
Kennst di...! ten raj?
Gdzie „Rola“ — sprzedał rolę,
A teraz już —
Sprzedaje gminne pole!?
Tu o tu — moja dziatwo droga,
Tu jest nasz raj — tu Galileja błoga.

Ten powiat znasz:
Gdzie szlachcic ziemię stracił,
A razem cześć,
Za cześć tę żyd zapłacił!
Kennst di?... ten raj?
Gdzie „grochy“*) je kanarek,
Gdzie „szlagon“ pan
Wieś sprzedał — a Bismarek,
Słysząc to śmiał się: „Szlachto Galilei!
W Monaco idź, w ślad naszych dobrodziei!

Nie-kanarek.

*) Groch — Erbse — Pisum sativum — Horoch należy do roślin motylkowatych; jak każda zresztą roślina ma życie — ale nie ma czucia. (Dopisek profesora historyi naturalnéj.)

W POLSKIEM NIEBIE.



— „Pospiesz Mikołaju na tę ziemię biedną
I rozgrzej swem ciepłem tam serce niejedno
Zastygłe złą wolą lub strachem tchórzowskim:
Aby naród polski nie uczuł się polskim!
Ty jeden potrafisz te żółwie rozruszyć,
Ty zdołasz zapory bezdusznych pokruszyć—

Duch kędy twój stąpi krew w żyłach rozpali
Jak piorun budowle złych myśli rozwali.
Chciałabym by święto drogiego Adama
Było narodowem — a bratnich rąk tama
Wstydby mi przyniosła! Ty, czyś był burmistrzem
Czy kraju marszałkiem — umiałeś być mistrzem

W poruszaniu uczuć — w uroczystej chwili.
Idź mój Mikołaju, by się nie pośpili“.
— „Matko! spełnię rozkaz — lecz idę bez wiary
Bo mówiąc po prostu jak z mostu: z fujary
Nie zrobi nikt skrzypiec — i liczę jedynie
Na mieszczan, —w ich sercach wiem jaka krew [płynie“.



— Cyt! cyt! idzie... poznaję po chodzie jego hrabskie nogi. — Przybierzcie rozpaczliwe miny — a ty Benjaminku mój możesz się rozpłakać. To go wzruszy i subwencji nam nie odmówi.

Oskar Kolberg

najzasłużeńszy etnograf polski zmarł wczoraj. Jeżeli zasługi mamy cenić jak drogie kamienie, to Kolberg należał do najszlachetniejszych ozdób w djademie polskim. — On jeden zrobił to co za granicą robią całe akademje, całe towarzyrzystwa — on opracował dwadzieścia kilka tomów etnografji ludu polskiego. Lud wszystkich okolic dawnej Polski wiernie odmalował — zżył się z nim — podsłuchał jego śpiewy serdeczne — wpatrzył się w jego oblicza strój i chatę, ztąd prace jego stały się skarbnicą dla wiedzy polskiej.

Za te niespożyte zasługi — za to niezmordowane stawianie fundamentów dla przyszłej Polski, wiekuista Cześć Jego pamięci!

O TEATRZE.

Sezon zimowy dobiegł swojego kresu Artyści czy też. jak chce „Kasa chorych“ robotnicy krakowskiego teatru powędrowali sobie na „zieloną paszę“ według wyrażenia utartego za czasów p. Koźmiana. Czy ta pasza bywa za czasów p. Gliksona nieznośną dla żołądka owych robotników niech oni to sami osądzą. Miałem ochotę z wielu powodów nazwać członków sceny krakowskiej artystami ale mi się dostała w ręce karta, która się urodziła w biórach urzędowych poważnej instytucji — a z której dowiedziałem się, że ludzie ci zamianowani tam zostali, robotnikami — więc nie mogę uwłaczać im niestósownemi tytułami. Karta ta brzmi bowiem dosłownie:

Nr. 3793. Miejska kasa chorych dla robotników w Krakowie.

Pokwitowanie.

Pan Dyrekcja teatru krakowskiego uiścił za maj

tytułem { a) wkładek od 43 robotników 26 r. 68 c.
b) „ od pracodawcy 13 r. 34 c.
c) . . . .

Razem 40 r. 02 c.

słowami Złr. czterdzieści centów 02.

Kraków dnia 1/5 1890. **Łukasiewicz.**

W tym pięknie wystylizowanem pokwitowaniu zachodzi pewna niedokładność, którą wyłuszczam przez wzgląd na dobro tej poważnej instytucji. O ile mi wiadomo, w krakowskim teatrze są i niewiasty — a ponieważ szanowne bióro Kasy chorych nic nie wspomina o „robotnicach“ — więc podejrzywam czy ów pan Dyrekcja nie zrobił jakiej malwersacji — bo to ten pracodawca nazywający się Glikson jest według informacji warszawskiego pisma „Rola“ żydem więc baczność prześwietna Instytucjo!

Spostrzeżenia mego udzieliłem natychmiast pani „Roli“, która niezawodnie zrobi z tego należyty użytek wypacając w swym mózgu redakcyjnym artykuł, również jak poprzedni sumienny, na prawdzie oparty, w którym redaktor, rozumny chrześcjanin znajdzie nowy powód do krzyknięcia, że „wstydem jest, iż dyrektorem teatru krakowskiego jest żyd!“

Jakże żałuję, że na nieszczęście moje i tej prawdomownej „Roli“, która z podjętej roli tak się znakomicie wywiązała; że ten **żyd** jest sobie **katolikiem**, nawet dobrym — bo nie tylko nie odmawia przedstawień teatralnych na cele, których chrześcijańska dobroczynność wymaga ale i z uszczerbkiem dyrekcyjnych potrzeb — hojnie rozporządza w razach takich, groszem swej kieszeni.

O dobro sceny dba jak może — personal teatralny jest trzykroć kosztowniejszy niż za czasów Koźmiana tego z dziada i pradziada nabożnej krwi katolika — nie szuka powodzenia w karmieniu publiczności sztukami sprosnemi, „robotników“ teatralnych traktuje jak artystów — nie krzywdzi ich i na zieloną wysyłając paszę daje im połowę zwyczajnej miary owsa — a nareszcie sprowadza z pierwszorzędnych scen na gościnne występy znakomitych artystów, którzy podnoszą swemi wybitnemi talentami urok dramatycznej sztuki.

Szkoda, że ten Glikson nie jest żydem — bo ja miałbym sposobność porównania jego rządów z rządami innych dyrektorów nieżydów, a redakcja „Roli“ na zapytanie, **w czem widzi wstyd?** musiałaby nabyć przekonania, że ma bardzo dziwaczne pojęcia o wstydzie!

Panna **Marczelo** i pan **Kotarbiński** zdobyli sobie w tym roku u publiczności krakowskiej pełne tryumfów uznanie i nie mogło być inaczej. O p. Kotarbińskim mówiłem zeszłego sezonu więc powtarzać nie będę — a chociaż wolałbym go nie widzieć w „Mazepie“ tak jak p. Marczelo we „Fru-fru“ — przecież otwarcie powiadam, że jest to artysta, mający wszelakie prawo nazywać się potężnym fiilarem każdej pierwszorzędnej sceny.

Powiedzieć o p. Marczelo, że jest artystką zdolną umysł widza wprowadzać w zachwyt—to mało. W jej grze imponuje olbrzymia siła wrodzonego talentu, która nie tylko porywa i oko i ucho, artystycznem wyrzeźbieniem aż do drobiazgu odpowiedniej roli, ale i głęboki wpływ wywiera na umysł, wewnętrznem odczuciem prawdy niewyidealizowanej z pomocą sztuki, ale zgodnej aż do złudzenia z rzeczywistością... Właściwy jej talentowi temperament — rozległa skala głosu nad którego tonami umie panować jak skrzypek nad strun dźwiękami — i ten żar w oku, który zawsze póki teatr teatrem świadczyć będzie, czy praca talentowi, czy talent pracy pomaga do harmonijnego uplastycznienia postaci pełnej krwi i ognia — wszystko to są czynniki składające się na całość dominującą wszelkiemi odcieniami wybitnego artyzmu.

Publiczność umiała ocenić wartość gry miłego gościa i zachowa długo wspomnienie o niej, pełne zasłużonego szacunku.

Operetka lwowska, która sobie jeszcze pod wodzą Miłasza Agi szturmem zdobyła powszechną sympatję — znów do nas zawitała na lato. Będziemy o niej pamiętać — dziś tylko witamy ją serdecznie zwłaszcza, że stali ulubieńcy: Boczkay, Kasprowiczowa, Myszkowski i Skalski będą wśród niej po dawnemu rej wodzić.

„Przeglądowi akademickiemu“ z Maja.

Porwałeś się na Asnyka
Mój dzieciuchu, mój Przeglądku,
I do końca od początku
Ze szabelką waszeć bryka
Na koniczku na drewnianym,
Coś jak w dzwonki przyodzianym!

Szczęście ludzkie, żeś malutki
Że ci trudno dotknąć kogo,
Że szabelki twojej skutki
Tylko żab dosięgnąć mogą!
Przeglądnij się mój Przeglądzie
Jakeś śmieszny po twym sądzie!

Porwałeś się na Asnyka,
Buszczyńskiego... Jezu Chryste!
Oni słońca ty motyka!
Czy widziałeś gniewną glistę?
Czy widziałeś złość w prosiaczku?
Podobnyś im nieboraczku!

Na co? po co? to za młodu
Stańczykowskie łba okrycie,
Gdy przesiąkniesz wonią smrodu
Będziesz śmierdział całe życie.
A pan zwykle w trąbę puszcza
Gdy lokajska śmierdzi tłuszcza.

Czuć dłoń mistrzów „szkoły nowej“
W każdem słówku, twojem niby!
Ach Jonaszku! wieloryby;
Połkły już twój sens mózgowy...
Gorszy twój los niż tych sierot,
Które wyrznąć kazał Herod!

Diabeł.

Z kolei Karola Ludwika.

W rozkładzie jazdy kolei Karola Ludwika ważnym od I-go Czerwca b. r. a dołączonym do pojedynczych numerów dzienników krajowych zaszła pomyłka drukarska — mianowicie zaś mylnie oznaczono czas jazdy pociągu osobowego Nr. 8 na przestrzeni między Lwowem a Przemyślem w nocnych godzinach. — pociąg ten bowiem wychodzi ze Lwowa o godzinie 7. rano, i staje w Przemyślu o godzinie 9. minut 48 rano a przybywa do Krakowa o godzinie 6-tej wieczorem.

Od Redakcji.

Do pana Katza. List pański pisany z okolic, które tyle narobiły **wrzawy** odebrałem lecz umieszczę go dopiero w przyszłym numerze, albowiem schodzi on się równocześnie z wierszem **„Ten powiat znasz?“** Byłyby dwa grzyby w barszcz — więc odkładamy a ponieważ piszesz nam pan, że peregrynujesz do Sącza — więc jeżeliby tam twe ucho coś usłyszało, donieś a razem wszystko się złączy.

Do dzisiejszego numeru dołącza się zamiejscowym Panom Prenumeratorom: Rozkład kolei Karola Ludwika ważny od I Czerwca b. r.

Przewodnik Krakowski.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.

E. Pląskowski, cukiernia poznańska (obok teatru) poleca: wybór ciast wszelkiego rodzaju, tudzież cukry, pomadki, kandyzowane owocowe i t. p. cukiernicze wyroby. Codziennie świeże babki do kawy.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeżbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy

Dalszy ciąg Przewodnika.

zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuję na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskuteczną szybko i dokładnie.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery pokostowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst. od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp. Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 11 „DJABŁA" 1890 r.

Czego my to w tym Krakowie nie mamy!?

Mamy:

1. Wspaniałe ruiny magistrackie (widok z podwórza).

2. Szereg bud z owocami w małym rynku z epoki „łatanizmu."

3. Teatr małp posiadający połowę tego co na afiszach podaje.

4. Stańczyków.

5. Kilka jednego krztałtu kursujących omnibusów: kwestarski, Dobrzyńskiej, Otowskiego, dla wody sodowej i dla psów, zalegających z podatkiem osobowym.

6. Nadzwyczaj silne oświetlenie przedmieść.

7. Straż bezpieczeństwa w najbezpieczniejszych ulicach.

8. Nadzwyczaj grzecznych urzędników w niektórych biurach.

9. Mnóstwo zakładów spirytycznych, (vulgo „szynkami" zwanych) i jeden hypnotyczny (przy ul. Kanoniczej (vulgo pod telegrafem).

10. Wiele bardzo ziemnych fabryk pachnideł, z daleka uderzających w nos (najstarsza i największa na rogu ulicy Dietlowskiej.

11. Geometryczne ulice jakoto: „długa" „szeroka," „krzywa," — ta ostatnia niby jedna, choć jest ich bez liku.

12. Przedziwnej konstrukcyi „most westchnień" na placu Szczepańskim.

13. „Jordanówkę," tłumnie odwiedzane schronisko przed skwarem słońca.

14. Każdego wtorku i piątku główne jarmarki na fabrykowane masło, mleko etc.

15. Obrane miejsce na pomnik Mickiewicza.

16. Madagaskar, Wenecyę, Metz, Plewnę, Louvre, łazienki paryzkie, łaźnię rzymską, Raj, Piekiełko, a nawet i na Kaźmierzu rezydencję Djabła.

17. Sukiennice, chronicznie cierpiące na drgawki muszkułów.

18. Kasę chorych, chorującą na apetyt wilczy.

19. Akademię Umiejętności w której umiejętnie kraść umiano.

20. W kościele p. Maryi cerkiew na dowód, że prawosławie może się wygodnie pomieścić w katolicyzmie.

21. Architekta afrykańskiego, którego budowle zwykle się walą i wiele innych osobliwości.

Wobec tego co mamy — czemże jest to, cobyśmy jeszcze mieć mogli?

AUTENTYCZNE.

Profesor chemii przy uniwersytecie petersburskim z krwi francuskiej pochodzący, wykładając w wielkim ferworze zawołał:

— Moi panowie! Niemcy cieszą się, że Francuzów z każdym rokiem co raz mniej przybywa na świat i twierdzą, że za jakie 20 lat Germania mieć będzie co najmniej 60 milionów dziatwy a Galja na tym punkcie będzie musiała zejść do drugiego rzędu narodów! Bajki Germanio! Nie ciesz się z góry, bo ja powiadam, że chemia tak olbrzymio postępuje naprzód, iż w krótce z retorty wyjdzie żywe dziecko.

Na to odpowiedział jeden z uczniów.

— Panie Profesorze, pozostańmy przy dawnym systemie — bo bądź co bądź przyzna pan profesor, że jest on i łatwiejszy i przyjemniejszy!

Otwarcie posiedzenia Akademii.

(Oryginalne sprawozdanie).

Naczelnik mój, szef całej armii Djabelskiej w Krakowie dał mi — językiem galicyjskim mówiąc — **befel**, bym go reprezentował na publicznem posiedzeniu naszych nieśmiertelnych.

Wszędobylski — wielu i dużo widziałem. Widziałem korektę mów, zanim zostały zaimprowizowane, widziałem miny augurów, gdy byli we dwóch tylko — ale to do rzeczy nie należy; mam przecie raportować o **publicznem** posiedzeniu.

Sala okazała — nie ma co mówić. Gdzie się obejrzysz wszędzie antyki. Antyki na ścianach, antyki na estradzie, antyki w modne kapelusze przystrojone, w drugim szeregu ławek. Najszczególniejszy antyk siadł za baryerą, obok niego jegomość o postawie senatorskiej, czerwonemi i białemi wstążeczkami upstrzony, z filozoficznem lekceważeniem patrząc na wszystko i na wszystkich.

Pana tego nazywali »ekscelencyą.«

Ekscelencya zaczął. Siadłem u stóp jego, aby ani jednego wyrazu nie stracić. I słyszałem: akademia — jest akademią — to pierwsza prawda odkryta przez mowcę; akademia liczy potężny zastęp mężów — to druga... nie! że są tu mężowie, to wiem, ale w czem leży ich potęga? Akademia wznosi gmach nauki... hm, to się da widzieć ze sprawozdania. Bardzom zyskał na wysłuchaniu tej mowy, której zalet i to wielkich odmówić nie podobna. Jak bacznie pomijano w niej słowo »polski,« z jakiem mistrzostwem wtłaczała ona zadania jednego narodowego instytutu umiejętności w ramy krajowości i biurokratyzmu! Rozrzewniłem się niezmiernie.

W zachwycie pogrążyłem się w kontemplacyach na ten rozkoszny temat — i to dość długo, gdy wtem widzę, pewna część obecnych wlepia znowu wzrok w estradę. Czyżby znowu kto mówił? A jakże.

Po mowie ekscelencyi rozpoczął czcigodny mały antyk. Natężyłem słuch i udało mi się uchwycić słów kilka:

»Powodzenie akademii — to zadosyćuczynienie za potwarze i osobiste niechęci, za wybór tego tam... to jest za klęski polityczne, bo aczkolwiek akademia nie powinna się zajmować polityką, mimo to musi się polityką zajmować, to jest...

Choć rogi mi utnij, w żaden sposób nie mogłem rozumieć o co szło.

W świątyni nauk — w ustach arcykapłana wiedzy każde słowo ma poczwórną wagę. A nasz arcykapłan nie chciał przecie przenieść walk ulicznych, burd wyborczych i rozgoryczenia własnej ambicyi na ołtarz czystej bogini wiedzy...

Temat ten dał mi dużo do myślenia. Dokończenia mowy nie słyszałem, bo akustyka w tej antycznej sali jest tak licha, iż mimo mej obecności tuż obok mowcy, nic z jego wzniosłych słów mych uszu nie doszło. A szkoda, wielka szkoda... bo w pierwszym szeregu szeptano: ot ten obok... ten generalny, dożywotni, złotousty, hrabia o anarchistycznej brodzie zostanie niebawem wielkim lamą w tem sanctuarium wiedzy, a stary...

Dziej się wola boża!

Djablik.

Autorowi „Z tematów biblijnych".

Piej nam hymny.

O chwale ojców naszych i przeszłości
Świętej a mgłami wspomnienia zasnutej;
My słuchać będziem, bo echo miłości
Drga w słowach twoich i wśród twojej nuty.
Spiewaj nam! W twoją melodję wsłuchani
Pójdziemy naprzód w imię obowiązku,
Nic nas do zdrady nie wepchnie otchłani,
I nic nie zerwie z prawdą ducha związku!
Nic nas do złego nie złudzi nie znęci,
Żaden nas błędny nie ujmie sofizmat,
Pieśń twa na czoło nam położy Chryzmat,
Kiedy w czyn nasze zamienią się chęci...
I mówić będziem, że Polska nie zginie,
Choć Ją ciemiężą Bismarki i Cary —
I nic nam z serca nie wydrze tej wiary,
Póki pieśń taka, jak twoja z serc płynie.
Śpiewaj nam! W pieśni jest moc i jest siła,
Która z szkieletów martwych — czyni ludzi:
Więc nam przyszłości nie kryje mogiła,
Bo zapał w piersi narodu się zbudzi.
I wstanie silny i na bok odrzuci
Rój czarnych myśli i piętno rozpaczy,
I zmartwychwstania hymn, jak ty zanuci
I myśleć pocznie i działać inaczej.
O gdyby wszyscy wierzyli tak mocno
Wdzień odrodzenia jak ty — O rodacy
Gdybyśmy wspólnej imali się pracy
Przyszłość nie kryłaby się za mgłą nocną!
Gdybyśmy wszyscy kochali tę ziemię
Szczerze, jak dzieci jednej naszej matki
Chętni poświęcić za nią krwi ostatki,
Szczęśliwsze polskie byłoby dziś plemię
W wszystkiem, co boli, ducha wzrok otwarty
Winien odnaleść narodowe blizny —
Jak ty, gdy spójrzysz na bibliji karty
Czytasz w nich przeszłość i przyszłość Ojczyzny!
Dziś, gdy bezczynnie stoimy boleśni,
Bo nam na rękach głaz kajdanów cięży,
Kiedy wątpimy, czy prawda zwycięży
Ty nuć nam pieśni!

Polka

DROBNOSTKI.

1.

— Ny! kiedy mi jasny pan hrabia odda moje trzy tysiąców?

— Poczekaj, poczekaj Jankielku, niedługo będą wybory — wszak wiesz o śmierci posła w naszym powiecie, jeżeli mnie na jego miejsce wybiorą, to ci później w dwójnasów oddam za to żeś czekał.

2.

— Alfons! bójże się Boga, co się z tobą dzieje, nigdy cię teraz w mieście niewidać, chybaś się tam na wsi zamarynował?

— Widzisz mój kochany, ciotunia moja miała już drugi atak sercowy — więc boję się jej opuścić, by przy trzecim nie zajął mego miejsca kto inny i nie sprzątnął mi z pod nosa tych kilkuset tysięcy, które ona dusi przy sobie.

Ko-Mar.

!Ceny zniżone!

!CENY ZNIŻONE!

WSZYSTKICH TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą

J. ZAPLATALSKI

w Rynku głównym, w Krakowie,

a mianowicie: **Artykułów podróżnych, kufrów w fasonach francuskich oraz system Amerykański niklową blachą krytych. Płaszczy gumowych Angiels. w modnych fasonach damskich i męskich — Wózki z rzemieniami — Płaszcze od prochu — Czapki, pantofle ranne i do podróży, z krótkimi cholewkami — Kamaszki płytkie z gumowemi podeszwami — Kapelusze gumowe dla dam itp.**

Poleca się w wielkim wyborze przybory do toalety dams i męs. **Perfumerye Ang. i Franc.** — Prawdziwa **woda kolońska — pudry — mydła szczotki, grzebienie, lustra - Wody toaletowe — Krawaty męskie — Laski — Rękawiczki — Pończochy, skarpetki** — Modne **tiule** na woalki.

Mydło Warszawskie „Pulsa“ — i Gust. Stuerner.

Warszawskie gilsy do papierosów z prawd. francuskiej bibułki „Le Houblon“ za 1000 sztuk fl. 1·20 — 100 szt. 12 ct.

!Ceny zniżone!

SKŁAD

RADZISZOWSKIEGO PIWA BUTELKOWEGO

w Krakowie Plac Maryacki L. 3,

poleca swój wyrób krajowy a mianowicie

PIWO MARCOWE TRANSWERSALNE

i PORTER

znanej dobroci w butelkach z patentowanemi zameczkami porcelanowemi, opatrzone firmą **„Albin Kolloros Radziszów“**, w których piwo doskonale się utrzymuje.

Ceny bardzo tanie,

odstawa do domu (przy odbiorze najmniej 10 butelek) bezpłatnie.

W lokalu przy placu Maryackim pod Nr. 3, wyszynk tego piwa na szklanki, oraz dobra i tania kuchnia.

O łaskawe względy uprasza z poważaniem

Albin Kolloros.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek główny Nr. 10.

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH I NORYMBERGSKICH,

Skład artykułów religijnych jako to:

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików, różnych Paciorków i wielki wybór Obrazków świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier do zapuszczania posadzek.

Ceny bardzo nizkie.

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

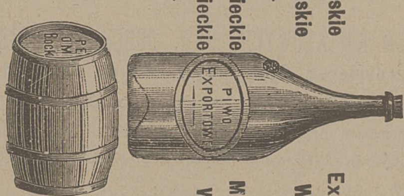
w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

J. Ripper w Krakowie.

poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego



Pilzneńskie — Exportowe

Pilzneńskie — Wystałe.

Ołomunieckie — Marcowe,

Ołomunieckie — Wystałe.

Piwo w butelkach i w beczkach.

Okocimskie marcowe.

„ wystałe.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi** gościnnych, stajnie, wozownie.

Restauracyja w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej. — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

HANDEL

Korzeni win i Delikatesów

POD „PALMĄ“

Antoniego Hawełki

W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu **„Krzysztofory“** również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.**

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskuteczenia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

W. E. Angelus

dawniej **F. BRUNO HAHN**

Kraków, ulica Grodzka Nr. 2.

WIELKI WYBÓR HAFTÓW

przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończóch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męskiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych.

Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

CUKRY DESEROWE.

Czekoladki, Parmelki,

Pierniki Petifours, Herbatniki oraz

Bisquits, de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE

(okolicznościowe),

PIRAMIDY,

LODY

przez sezon zimowy.

KAPELUSZE

męzkie

FILCOWE i WEŁNIANE

w wielkim wyborze

po niskich cenach

poleca magazyn

Br. Bilewskich

w Krakowie, obok kościoła N. P. M.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany znajlepszych tłustych węgli po cenie **65 centów** za cetnar cłowy (1 złr. 30 ct. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.